

08.09.2023 r.



#286

TRANSKRYPT ODCINKA

Jak wybieram sprzęt, czyli o łączeniu pokus

Partnerami tego odcinka podcastu są iDream.pl oraz [Synology Polska](https://SynologyPolska.pl).

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Ustyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

W dzisiejszym [odcinku](#) o tym, jak wybieram dla siebie sprzęt, korzystając z praktycznej i prostej metody łączenia pokus. To odcinek, który może przydać Wam się szczególnie, że jesteśmy tuż przed konferencją Apple.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE, DŹWIĘK NALEWANEJ DO KUBKA KAWY W TLE]

Ten dźwięk, który słyszeliście przed chwilą w tle, to oczywiście, nalewana do kubka, poranna kawa. Tym razem kawa z palarni HAYB, ale o tym będzie jeszcze przy końcu tego miesiąca. Witam Was bardzo serdecznie w kolejnym odcinku, 286. Dzisiaj opowiem Wam o tym, jak wybieram sprzęt dla siebie i jak robię to korzystając z takiego, dosyć prostego, mechanizmu łączenia pokus. To jest żadne odkrycie Ameryki, ale pomyślałem, że nagram taki life-hackowy odcinek, bo sporo z Was pyta i pytało mnie na przestrzeni tego roku: Jak Ty, Krzysiek, generalnie podchodzisz do wymiany sprzętu, bo wiemy, że robisz to rzadko, aczkolwiek chodzi już o ten sam proces, kiedy już decydujesz się na zakup czegoś?

Więc postanowiłem, że odpowiem na te pytania zbiorczo w tym właśnie odcinku. Przy okazji postaram się go tak poprowadzić, aby przydał Wam się nie tylko, kiedy stoicie przed wyborem tego, co kupić sobie jako kolejny komputer czy telefon, ale

tak życiowo również myślę, że to odcinek, który może się okazać bardzo przydatny dla Was.

Słuchajcie, zanim jednak do tego tematu głównego przejdę, kilka follow-upów.

Po pierwsze, przypominam o newsletterze tego podcastu, „Bo czemu nie?”, tak samo jak podcast się on nazywa teraz, a znajdziecie go na Substacku, pod adresem pod adresem boczemunie.pl/newsletter. Tam wszystkie informacje się znajdują. Jeżeli ktoś chce szybciej, to myślę, że nie będzie miał problemu, aby to znaleźć bezpośrednio na tej platformie Substack. W sobotę wyszło pierwsze wydanie, takie odświeżone – w nowej formule, i bardzo się Wam spodobało, więc się cieszę, że doceniacie powody, przez które zdecydowałem się na taką, a nie inną zmianę. Oczywiście możecie o nich wszystkich przeczytać [w tym](#), wspomnianym, wydaniu z 2 września. Ono jest również dostępne w sposób otwarty, także nie trzeba się od razu zapisywać do newslettera, żeby je przeczytać. Wszystko to znajdziecie pod adresem boczemunie.pl/newsletter.

Dobrze, drugie ogłoszenie.

Przypominam również o [formularzu Q&A](#), czyli o miejscu, gdzie możecie na bieżąco zadawać mi pytania, a także sugerować tematy na kolejne odcinki tego podcastu. W tamtym sezonie robiliście to bardzo ochoczo, więc zachęcam, żeby również w przededniu naszej technologicznej jesieni, bo zaraz zacznie się naprawdę wielki szal w tej branży, korzystać z tego formularza, a znajdziecie go niezmiennie pod adresem boczemunie.pl/zapytaj. Jeżeli macie pomysł na odcinek lub pytanie do mnie, to jest najlepsze miejsce, a odpowiedź znajdziecie w jednym z kolejnych odcinków Q&A, które także w tym sezonie będę nagrywał.

Ostatni temat z sekcji follow-upów, czyli przypomnienie, moi drodzy, że już [12 września, czyli w najbliższy wtorek, jeżeli słuchacie tego odcinka w piątek, kiedy on się ukazał – odbędzie się Apple Event](#), na którym prawdopodobnie zobaczymy nowe iPhone, nowe Apple Watche i być może nowe słuchawki. Plotek jest sporo, ja dzisiaj ich nie będę wszystkich omawiał, bo wiem, że tych odcinków przedkonferencyjnych nie za bardzo chcecie słuchać, natomiast na pewno chciałbym powiedzieć Wam o tym, czego ja najbardziej oczekuję, na co ja czekam i dlaczego nie jest to USB-C.

No nie jest to złącze USB-C, dlatego że ja przewód Lightning podpinam do iPhone'a 14 Pro raz na dwa tygodnie, kiedy wykonuję lokalny backup przez Findera na dysk zewnętrzny i to jest taki backup pełny, pełny obraz dysku. Taki też uznaję

tylko, choć oczywiście mam włączoną opcję backupowania do iCloud. Natomiast jeżeli już mi się zdarzy korzystać z backupu, no to z tego lokalnego. I to jest jedyna sytuacja, w której ja podłączam przewód Lightning w obecnym życiu. Także, no ja nie potrzebuję, dla mnie to jest żadna różnica, czy to będzie USB-C czy nie. Ładuje też telefon przez MagSafe. Bardzo wygodna jest ta ładowarka, też mam inne ładowarki MagSafe (stacjonarne) w domu, w kilku pomieszczeniach, także nie potrzebuję zupełnie USB-C na ten moment. Natomiast zdaję sobie sprawę, że jeżeli ono się pojawi, to na pewno jest to lepsza droga niż gorsza. Też nie zamierzam w tym roku wymieniać swojego telefonu, więc jest mi to totalnie obojętne.

Natomiast sprawa, na którą ja bardzo czekam, to są nowe słuchawki AirPods Max 2. Swoją pierwszą generację mam i nic się z nią nigdy nie stało. Mimo, że wiem, że po internecie krążą przerażające wręcz historie o tym, co to z tymi słuchawkami się ludziom nie dzieje. Mnie się nie dzieje nic. I uważam, że to są najlepsze słuchawki na rynku, jeżeli chodzi o ANC. bezkonkurencyjne, a parę, możecie mi wierzyć lub nie, modeli konkurencji takich topowych, nawet droższych od AirPods Max miałem okazję testować. Żadne ANC nie pasowało mi tak jak te, jak to, które oferują Maxy. Dlatego bardzo czekam na drugą generację. No i jeszcze z jednego powodu.

Otóż funkcjonalności, które wprowadzi iOS 17 czy nowy firmware do słuchawek AirPods, właśnie wszystkich, praktycznie tych najnowszych, te nowości nie pojawią się po pierwszej generacji, czyli aktualnej generacji AirPodsów Max, więc dojdzie do kuriozalnej sytuacji, gdzie moje AirPods Pro drugiej generacji będą funkcjonalnie lepsze niż droższe od nich flagowe słuchawki Apple, czyli AirPods Max pierwszej generacji. Także myślę, że Apple musi ten sprzęt pokazać i bardzo liczę, że zrobi to właśnie 12 września.

No a najbardziej to czekam na tej konferencji, na datę premiery nowych systemów, dlatego że przynoszą one sporo zmian, które wpłyną nie tylko na produktywność, ale na takie *usability* z angielskiego, czyli na wygodę użytkowania i pozwolą jeszcze bardziej i sprytniej wykorzystać ten ekosystem, żeby odzyskiwał dla nas czas, co wiecie, że dla mnie jest szalenie istotne. I już dziś mogę zapowiedzieć odcinek, który ukaże się we wrześniu, nie bezpośrednio po konferencji, bo po konferencji przygotuję dla was, rzecz jasna, podsumowanie tejże, natomiast jakoś tam tydzień później, czy może jeszcze w tym samym tygodniu – przygotuję odcinek z specjalnym gościem, którego bardzo polubiliście w tamtym sezonie.

Będzie to Miłosz Balechowski, od razu zapowiem. I porozmawiamy sobie właśnie w tym odcinku o tych nowościach, które z punktu widzenia nas, nerdów siedzących w skrótach systemowych i o innych optymalizacjach, które uważamy, że są bardzo

istotne i mogą pomóc także wam, mam nadzieję. W czym? W takim lepszym zoptymalizowaniu sobie tego, jak ten ekosystem Apple działa na co dzień.

To przed nami i tutaj stawiam kropkę, dlatego że kończymy sekcję follow upów i przechodzimy do głównego tematu tego odcinka. Biorę łyk kawy i wracam do was.

Dobrze, słuchajcie, zaczniemy od tego, skąd w ogóle pomysł na ten odcinek.

A no stąd, że bardzo często, jak już wspominałem, dostaję od Was pytanie o moje lifehacki, czyli takie sposoby, metody, narzędzia, rutyny, które ja sobie wybudowałem, czy z których korzystam, żeby żyło mi się lepiej. Doceniam, że Was to w ogóle ciekawi. Rzeczywiście pierwszy i drugi sezon tego podcastu obfitował w tego typu odcinki. Nie chcę, żeby one zdominowały ten dziewiąty sezon. Natomiast jeżeli Wy prosicie, no to jestem tutaj po to, żeby też Wam dostarczać taką treść, której oczekujecie.

No więc dzisiaj właśnie tego typu odcinek.

Bardzo często pytacie mnie również o porady na temat tego, jak ogarniać więcej rzeczy z pomocą technologii. Tylko widzicie, ja już jestem na etapie, kiedy nie staram się multiplikować rzeczy, które ogarniam jednocześnie, a raczej wycinam sporo rzeczy, robiąc miejsce na sprytne połączenia tego, co na koniec oferuje dla mnie personalnie wzrost, zamiast przeładowania.

To jest taka umowa, taki **kontrakt, który ja sam ze sobą zawarłem, że rezygnuję z tego, żeby robić jak najwięcej, na koszt tego, żeby robić jak najsprytniej rzeczy, które siebie gdzieś tam uzupełniają, które siebie przenikają**. Czy to jest związane z emocjami czy narzędziami, z których korzystam, nie ma znaczenia. Dzisiaj właśnie o tym łączeniu pokus, żeby robić coś, albo inaczej nawyków, będę Wam opowiadał. To także pomaga mi w podejmowaniu sporej ilości decyzji. Wszyscy musimy je podejmować każdego dnia. Między innymi też raz na jakiś czas z decyzją o wyborze sprzętu czy elektroniki, po którą sięgam.

Na początek jeszcze jedno zaznaczenie. **Ten odcinek nie da Wam takiej konkretnej recepty na osiągnięcie jakiegoś konkretnego, wymyślnego teraz przeze mnie celu**. Nie. To jest raczej zbiór moich prywatnych doświadczeń, którym wiele zawdzięczam i które mnie wiele nauczyły. I chcę się nimi z Tobą podzielić, drogi słuchaczu, czy droga słuchaczko. Mam nadzieję, że Ci się przydadzą.

Po prostu, tak po ludzku. Tobie albo może komuś, komu ten odcinek polecisz.

I zacznę od obrazu, a tak naprawdę nawet od malarza, Edwarda Hoppera. To jest mój ulubiony artysta, jeżeli chodzi o sztukę i malarstwo.

Hopper, jemu poświęcę też kiedyś osobne wydanie [newslettera](#), bo myślę, że to postać, która jest warta tego, był człowiekiem, który już za młodu spacerował ulicami Nowego Jorku i jego przedmieść, aby obserwować świat, obserwować otaczających go ludzi. Ja też lubię to nieraz robić, czy to siedząc w parku na ławce, czy w kawiarni, jest okna tej kawiarni, bez względu na to, czy za tym oknem mamy jesienną słońce, czy upał lata. Patrzeć sobie właśnie na to, jak ludzie gaworzą ze sobą, jak rozmawiają, jak być może patrzą w przestrzeń. Jest to dla mnie pewnego rodzaju ucieczka, ale też taki reset głowy. I nie ukrywam, że lubiłem to od czasu do czasu zrobić. Hopper jednak robił to w konkretnym celu. Kiedy żył w wieku XIX, on po prostu zbierał obrazy do swojej głowy, żeby później móc te obrazy rozbudowywać i pokazywać nam na swoich pracach.

No i taki najsłynniejszy obraz Edwarda Hoppera, czyli „[Nocne marki](#)”, przedstawiający, wydawać by się mogło, taki amerykański *dinner* – kawiarnię/śniadaniownię na rogu jednej z ulic Nowego Jorku, przedstawia tak naprawdę świat, który nigdy nie istniał. W sensie, geneza powstania tego obrazu jest taka, że Hopper zobaczył ledwie kilka elementów, które na koniec ubrał w swojej wyobraźni na ostatecznie właśnie obraz „Nocne Marki”.

Dlaczego to mógł zrobić?

Dlatego, że jego sposobem na tworzenie było właśnie zbieranie doświadczeń, chodzenie po tych ulicach, zbieranie różnych obrazów w swojej głowie, a potem budowanie naokoło tych obrazów świata, przedstawionego świata, który nigdy nie istniał, a wydawać by się mogło, że jest takim literalnym malarskim odzwierciedleniem, wręcz fotografią namalowaną pędzlem przez niego. A tak nigdy nie było.

Dlaczego od tego zaczynam?

Zaczynam dlatego, że mamy tam element tego chodzenia. Pamiętam jak dziś, kiedy zrzucałem wagę i zrzucałem tej wagi sporo, bo ponad 40 kg, to już prawie 10 lat temu było. Wtedy to były początki mojej kariery w IT. **Chodziłem sporo na spacer, bo to był jedyny ruch, który nie generował u mnie frustracji. No i wtedy też poznałem podcasty. Poznałem podcasting, bo to z nimi wędrowałem właśnie do biura i z biura po 12 km każdego dnia.** W ten sposób rozpocząłem zrzucanie

mojej wagi. Doceniłem i do dziś doceniam, choć lubię biegać, jak dobrze wiecie, istotność właśnie takiego powolnego chodzenia, spacerowania ulicami miast, czy to w towarzystwie podcastów, które kocham, czy to w ciszy. Uważam, że to jest jeden z moich wentyli bezpieczeństwa. Także już na tym etapie gorąco polecam to spróbować.

Podcasty wtedy odkryłem, dlatego że były medium asynchronicznym.

Do dzisiaj zresztą są i są liderem, pod tym względem, całego rynku audio. Podcastów jako historii osobistych możemy słuchać czy to spacerując, czy to biegnąc, czy jadąc samochodem. W dowolnym wybranym przez nas miejscu i czasie. I to jest ich największa siła. **Ta asynchroniczność bardzo przydaje się w momencie budowania konkretnych nawyków.** To, po podcastingu, jest takim drugim moim silosem, moją szufladą, takim przybornikiem, z którego wyciągam różnego rodzaju techniki czy narzędzia, kiedy potrzebuję coś w swoim życiu ogarnąć. Szeroko o tym mówiąc. Czy to uporządkować jakiś tam chaos, który się pojawia, czy to zabrać się za jakiś projekt, za który chce się zabrać.

Te dwie szuflady, czyli umiejętność spędzenia czasu w naturze, nie w pomieszczeniu, chodząc czy biegając, z czymś, czy to z sobą, czy z historią, którą przyswajam + umiejętność budowania rutyn, najbardziej mi pomagają.

O nawykach nagrałem już osobne odcinki. Był to [odcinek 228](#), taki najbardziej aktualny, nagrywany dla Was na Bali. Także gorąco polecam, jeżeli go ktoś nie słuchał, sięgnąć sobie po niego. A nawet dwa lata temu albo i trzy lata temu nagrałem [22 odcinek](#). Nagrałem zupełnie inny odcinek też o tym samym, o nawykach i o rutynach. Jeszcze wtedy z Rafałem Sobolewskim. I wiecie co, jak sobie słucham tego odcinka teraz w 2023 roku, **to jest to niesamowite doświadczenie słuchać zupełnie innego gościa, zupełnie innego Krzyśka sprzed lat.** Ktoś powiedział mi kiedyś: „Ale dlaczego ty nie usuniesz tamtych odcinków, skoro już nie mówią o tobie?”

No właśnie mówią o mnie! Mówią o tym jaką drogę przebyłem i są dla mnie taką fajną kliszą, a właściwie taśmą, którą mogę tak obrazowo, gdybyśmy byli w latach 90., przewinąć na rolce kasety i puścić sobie jeszcze raz, żeby przypomnieć sobie właśnie o tym, kim wtedy byłem, jak wtedy myślałem. A to był Krzysiek, który stosował bardzo dużo rozmaitych aplikacji i narzędzi, nie za bardzo wiedząc po co, ale jakby nieświadomie biorąc sobie za cel życia przeładować się wszystkim, co jest możliwe.

Teraz już tak na szczęście nie jest.

Natomiast tamte lekcje plus kilka rzeczy z życia, które się przytrafiły, pomogły mi zbudować taki zdrowy, moim zdaniem, na tu i teraz, system budowania rutyn, budowania nawyków, a na koniec dnia coś, co ja nazywam łączeniem pokus. Wszystko to wzięło się od książki, książki, którą wam gorąco polecam, „[Atomic Habits](#)”, [Jamesa Clear’a](#). Jest to książka z rodzaju tych, które jedni uważają za *coachingowy bullshit*, a drudzy umieją czytać między zdaniami i wyciągać z niej to, co jest tam tą esencją. I mówię o tym wprost, chociaż być może robię jej właśnie najlepszą antyreklamę na świecie. Natomiast zaznaczam to, żeby być wobec Was fair. Ta książka nie czyta się trudno, natomiast jeżeli mamy taki zdrowy, chłodny ogląd na rzeczywistość, to zawiera ona bardzo dużo cennych rad. Od groma anegdot, które mogłyby być o połowę krótsze... Ale te książki już tak mają.

Mówi o bardzo ważnym aspekcie pułapki budowania nawyków. Ja kilka lat temu starałem się budować tych nawyków jak najwięcej. **Zamiast generować porządek, choć on wydawał się być porządkiem, generowałem chaos, generowałem przebodźcowanie i coś, co z amerykańskiego nazywa się *overthinkingiem***, czyli takim zbytecznym myśleniem o tym, po co coś robię, do czego mnie to prowadzi i czy na pewno jestem na dobrym trakcie, zupełnie po nic marnując swój czas, który przecieka przez palce tu i teraz.

I tutaj nie zgadzam się z szeregiem tych właśnie mądrych książek, które głoszą, żeby robić jak najwięcej w tym samym czasie. Absolutnie się z tym dzisiaj nie zgadzam. Po latach staram się raczej korzystać z pierwszej części lub z pierwszych części większości z tych książek, które faktycznie mówią jak ten czas odzyskać, ale już unikam tej drugiej części narzucającej, co z tym odzyskanym czasem zrobić, w co go zainwestować.

O tym już każdy musi sam zdecydować.

Jeżeli nasze budowanie ekosystemu, usług czy sprzętu, z którego korzystamy, ma na tylko i wyłącznie odzyskiwanie czasu, a więc samą produktywność, czy jakkolwiek sobie to modnie teraz nie nazwiemy, to moim zdaniem nie prowadzi paradoksalnie do tej produktywności, a raczej robi z nas takie bierne przekaźniki czasu. Ja sobie to tak nazwałem. Często potem także przekaźniki pieniędzy.

Już tłumaczę, o co chodzi.

Każdy dzień, czy mój, czy twój, ma taką samą liczbę godzin i z tym nie ma sensu się kłócić. No sama przynasz, tak?

24 godziny.

Natomiast po drodze możemy część z tych godzin zachować, przekazać czemuś lub komuś, albo w zupełnie najnormalniejszym świecie – stracić. I nie, nie mam tutaj na myśli straty tych godzin na rzecz snu, bo akurat sen nie jest żadnym kosztem, tylko jest zyskiem. I to też zrozumiałem po latach, próbując różnych technik wstawania o trzeciej nad ranem i wychodzenia na dziesięciokilometrowy bieg, co doprowadziło mnie do prawie fizycznej ruiny, a niekoniecznie dobrych wyników w zawodach. To tak na marginesie. Może kiedyś, w ogóle dajcie znać, czy Was to interesuje, to mogę o tym nagrać osobny odcinek, być może nawet z kimś związanym ze sportem.

Aby uniknąć bycia panem od tabelki i listy zadań, a tak nazywano mnie przez wiele lat, zacząłem wykorzystywać moje zamiłowanie do budowania rutyn i nawyków, ale eliminując ich ilość poprzez sprytne łączenie tychże nawyków, rutyn czy pokus, żeby się czymś zająć, w coś zaangażować, coś rozpocząć. I to w konkretnym celu. I tym celem nie było to, żeby robić więcej, tylko żeby odzyskać jak najwięcej czasu.

Ale po co?

Żeby ten czas móc potem rozdysponować. I teraz tak: cel był taki, że nie było z góry zdefiniowane i nigdy nie jest teraz z góry, na co chcę ten czas przeznaczyć, bo to prowadzi znowu, patrz, punkt pierwszy do *overthinkingu*. W tym momencie jeżeli uda mi się dzięki właśnie możliwościom ekosystemu, możliwościom synergii pewnych narzędzi czy sprzętów, z których korzystam i nie ma to znaczenia czy to jest Apple czy nie Apple, gdyby odzyskać czas, to to jest, ja to lubię nazywać najszybsza i najbardziej taka doceniana przez nas podwyżka, jaką sami sobie możemy dać. Bo jak tylko czasu masz więcej, to ten czas mój czy twój kosztuje.

Kiedyś o tym opowiadałem w którymś z odcinków o koszcie naszego czasu, który można sobie zupełnie w świecie policzyć.

Zresztą podlinkuję wam w opisie do tego odcinka do [artykułu Michała Szafrąńskiego](#) na ten temat sprzed wielu, wielu lat, ale nadal. Michał ma to w swoim warsztacie, że pisze ponadczasowe teksty i on nadal jest aktualny ten artykuł, kalkulator w nim zawarty, jeżeli chcielibyście skorzystać, choć nie musicie, można to też na kartce papieru policzyć, jest również i działa tu i teraz.

Wracając, zostało to mądrze opisane przez pana Davida Premacka. Opisał tzw. teorię łączenia pokus, łączenia rutyn, nawyków i nazwał ją zasadą Davida Premacka. O co chodzi? Już tłumaczę.

Zasada ta dotyczy się samego radzenia sobie z nawykami, ale jakby sama konstrukcja sposobu myślenia daje bardzo dobry punkt wyjścia do skutecznego radzenia sobie z dylematami, z którymi każdy z nas się mierzy.

W myśl tej zasady podchodzę np. do korzystania z mediów społecznościowych. Pisałem o tym na swoim [mikroblogu](#), jego znajdziecie pod adresem [boczemu nie.pl/blog](#) na Substacku i to też ktoś od razu skomentował, że nie wpadłoby, żeby tak właśnie o tym pomyśleć i już mówię w jaki sposób tutaj tę zasadę łączenia stosuję i jak ona wygląda.

Sama zasada jest dosyć prosta. To jest kombinacja aktualnych nawyków, potrzebnych nawyków i chcianych nawyków. Konstrukcja zaproponowana przez Premacka wygląda w ten sposób.

**Po [tutaj wstawiamy aktualny nawyk]
będę [tutaj wstawiamy potrzebny nawyk].**

I dalej:

Po [potrzebny nawyk] będę [chciany nawyk].

Brzmi skomplikowanie. „Poproszę przykłady związane z technologią!” – ktoś powie. Biorę łyk kawy i już przytaczam.

Korzystanie z mediów społecznościowych. Robię to zawsze po wykonaniu najważniejszych spraw z rana, w czasie, który jest ogólnie do zagospodarowania.

Jak to wygląda w tej strukturze? Przykład z poniedziałku.

Po zrobieniu kawy **ogarnę** trzy najpilniejsze sprawy.

Po ogarnięciu trzech najpilniejszych tematów **będę** chciał przerwy.

Po pojawieniu się tej myśli, że chcę przerwy, **pójdę** z podcastem na piętnastominutowy spacer, ponieważ to lubię i to jest dobre dla mojego ciała, a **po** powrocie **zajrzę** na 5 minut do wspomnianych social mediów.

I zobaczcie, ten chciany nawyk, ta chciana pokusa zajrzenia do sociali, niekoniecznie dobra dla nas, jest tak naprawdę tutaj nagrodą, ale nagrodą za wykonanie rzeczy, które są już dla nas dobre, są już dla nas potrzebne i np. mogą nas czegoś nauczyć.

Inny przykład związany z przebudźcowaniem szumem informacyjnym w okolicach Apple Event.

Jako dziennikarz technologiczny czy podcaster nie będę ukrywał, że ten okres września czy czerwca to są dla mnie miesiące najbardziej intensywnej pracy, najbardziej intensywnego przebudźcowania szumem informacyjnym, bo każdy mówi o nowościach. Czy to o systemach w czerwcu, czy później o sprzęcie jesienią. I **kiedyś uważałem, że to jest normalne, że trzeba jak najwięcej o tym wiedzieć, jak najwięcej czytać, być cały czas na bieżąco, trzymając rękę na pulsie timeline**. Teraz już tak nie uważam i przykład, kiedy ja łączę pewnego rodzaju pokusy, budując według mnie zdrowszą rzeczywistość, jest właśnie w okolicach tych Apple Event.

I tutaj przykład, który będzie miał zastosowanie po najbliższym wtorku.

Po Apple Event **odetnę** się od informacji z bańki technologicznej do następnego poranka.

Po odcięciu się od źródeł informacji na temat Apple Event, który się odbył, **przejrzę** własne notatki, następnego dnia **nagram** subiektywny odcinek podcastu, a dopiero **potem zajrzę** do sociali, żeby uzupełnić brakującą wiedzę.

Jeżeli chodzi o pierwsze wrażenia, to nigdy nie wychodzi na dobre czytanie wszystkiego, co ludzie piszą i donoszą na Twitterze do późnych godzin nocnych, do drugiej, pierwszej nocy, na temat Apple Event, bo pewne wrażenia, które ja nabędę, relacjonując na bieżąco te konferencje w sposób prasowy, czy robiąc podczas tej relacji swoje własne notatki, to będą moje wrażenia, to będzie mój bagaż subiektywnych odczuć. Jeżeli ja bym go od razu okrasiał takim doprecyzowaniem wszystkich możliwych szczegółów, to dla was ten odcinek byłby na których siedzi gadająca głowa i relacjonuje, że oto nowy iPhone będzie miał tyle, tyle, tyle i tyle gigabajtów tego czy tamtego. *That's all*, do widzenia. Rozejść się.

Nie chcę takich treści wypuszczać, dlatego zawsze daję sobie miejsce na tą swoją subiektywną ocenę i dopiero później, tak jak jest to po WWDC, nagrywam taki długi już odcinek, kiedy opowiadam Wam o tych wszystkich szczegółach związanych z poszczególnymi sesjami developerskimi itd. Uważam, że to jest podejście fair i tutaj tak naprawdę, gdyby nie to, że jestem człowiekiem rutyn i nawyków, nadal jednak, to nie podoba bym sobie tak szybko z tym radzić i tego ogrywać.

Nie wpadłbym na to, że właśnie można postawić sobie twardą granicę, która prowadzi do czegoś, ale na końcu tej całej spirali czynności i tak zaspokoje tą swoją pokusę bycia nerdem czy geekiem, bo każdy z nas ją ma.

Ja nie szukam też na siłę tego, co mogę podstawić do wspomnianego wzorca czy wspomnianej zasady pana Davida, bo raczej podchodzę do tego, że ta zasada ma mieć zastosowanie w sytuacji, w której wynikiem będzie jakaś wartość dla mnie, dla mojego życia. Czyli jeżeli potrzebuję rozwiązać jakiś problem, to w moim narzędziowniku, w mojej szufladzie, mam jakby taką zasadę, która może być jednym z akurat mogących rozwiązać ten problem. Także tak samo jest z kupowaniem elektroniki.

Pogodziłem się już z faktem, że impulsywnie lubię deklarować, na szczęście nie robię już tego publicznie, a kiedyś robiłem, chęć zakupu nowego bibelota, bibelota technologicznego. Na przykład dla nas technologicznych hobbystów, umówmy się, są to gadżety. Kto nie kojarzy z Twittera czy tam X albo innych platform, postów w stylu „No przecież! Zamawiam!”, publikowanych w trakcie trwającego Apple Event i to zazwyczaj zanim poznamy ceny.

No właśnie...

Zatem zbudowałem sobie nawyk, w ramach którego wiem, że do trzech dni od momentu pojawienia się myśli o zakupie, czyli od momentu kiedy na scenie pokażą coś nowego, ignoruję tę myśl po prostu, intencjonalnie. Niektórzy bardziej skrajnie proponują nawet miesiąc tego czasu, żeby sobie dać. Ale dla mnie nie ma to sensu, bo znam już siebie i znam swoją głowę, przynajmniej w tym aspekcie.

No i po tym czasie, po tych trzech dniach wracam do tematu i szukam odpowiedzi na jedno pytanie:

Czy ta rzecz, usługa albo pomysł może sprawić, że będę miał więcej czasu, który przeznaczę na zbieranie doświadczeń?

Jeżeli znajdę odpowiedź twierdzącą, to stosuję jeszcze jedno, kontrujące pytanie:

Gdybyś Krzychu nie zdecydował się na zakup tego czegoś, na zaangażowanie w to coś, to cokolwiek zmieniłoby się w Twoim życiu na gorsze?

Widzicie, te dwa pytania zazwyczaj załatwiają u mnie temat impulsywnych zakupów. Bardzo nie lubię, i dzieje się tak z dwóch powodów, czysto subiektywnych = mających być może zastosowanie tylko u mnie, ale wierzę, że dla kogoś mogą być inspiracją.

Po pierwsze, ja bardzo nie lubię być przekaźnikiem czasu i pieniędzy.

Chyba, że pozwalają mi one zbierać wspomniane doświadczenia. I co ja przez to rozumiem?

Przez doświadczenia rozumiem wszystko to, czego dwie osoby nie są w stanie tak samo opisać. Czy znające się na świecie, czy nie znające się. To są zdjęcia, których nie da się wykonać żadnym iPhonem, tylko da się je wykonać głową, da się je zapisać tylko w pamięci, a nie na dysku SSD. **To są podróże, to są ludzie, czy inicjatywy, które bardzo chce się spełnić, ale z powodów, na które prawdopodobnie nikt inny na ziemi by nie wpadł.**

Prościej – to są moje marzenia.

I po drugie – dlatego, że staram się, aby każdy sprzęt, z którego korzystam, współgrał ze sobą w konkretnym celu, dawał konkretną wartość. Na przykład odzyskiwał czas.

I ktoś to słusznie, zapewne, może sobie przywołać w pamięci [odcinek 254.](#), ten o gadżetach i o byciu gadżeciarzem, nerdem, geekiem, realizowany razem z The Grid Studio, w którym namawiałem was, żeby dawać upust tej swojej pokusie kupienia sobie nowego gadżetu.

I ktoś może zapytać: „Ej Krzysiek, ale dobra, zachęcałeś tam do kupowania ramek z rozebraną elektroniką, no nie? To w sumie to były nawet elektrośmiec, a teraz mówisz coś zupełnie innego!?”

Otóż nie!

Zachęcałem was tam do bycia geekiem i dalej zachęcam, nerdem czy kolekcjonerem sznurowadeł, nieważne. Ale wiecie dlaczego? Bo wszyscy siebie znamy w tej bańce technologicznej, nie? I to są właśnie dla nas, nerdów, te wspomniane doświadczenia, **te wspomniane marzenia.**

Jeżeli ktoś intencjonalnie ma potrzebę posiadania jakiegoś gadżetu oprawionego w ramkę, to nic mi do tego, ani mi, ani komukolwiek na tej Ziemi.

Ba, nawet chętnie bym posłuchał, jak ktoś na ten temat opowiada, bo prawdopodobnie byłaby to jedna z tych anegdotek, które później ja będę mógł powiedzieć, no i które wywołają w kimś taki efekt „Wow, to tak się da?!”. I to dopiero musiałyby być frajda!

Także jeżeli doświadczenia unikatowe, jeszcze raz podkreślę, dla Ciebie, dla mnie i dla każdej innej osoby na tej Ziemi, są tym marzeniem, to wszelkiego rodzaju metody, narzędzia, ekosystemy, sprzętu, usług, wszystko co się z tym wiąże, ma pomagać te marzenia spełniać.

I tu się kończy jakby historia.

Nie powodować przebodźcowania, nie powodować *overthinking*, powodować poczucie, że jesteś mistrzem czy mistrzynią produktywności, bo to się na nic zda.

I być może to jest największa antyreklama dowolnej marki, jaką popełniłem, dowolnego narzędzia, ale uważam, że jedną z najgorszych rzeczy, jaka może nas spotkać jako ludzi, to jest bycie przekąźnikiem. Prostym układem, który bez chwili zastanowienia przesuwając przychodzące bodźce z teraźniejszości do przeszłości. Jednocześnie kompletnie nie widząc związków z przyszłością.

Nikt nie chce żyć pod dyktando odpowiedzialności czy analizowania wszystkiego. Ale też nikt nie chce na koniec dnia kłaść się spać z poczuciem, że coś co go fascynowało w sumie jest tak oczywiste, że już nawet dla niego obojętne, że już nawet o tym nie marzy. A przy okazji niezbyt często, ale jednak kładąc się spać z zerem na koncie.

Podsumowując, jak wybieram sprzęt czy usługi?

Patrzę, czy to one służą mnie, a nie ja im. Tego Wam z całego serducha życzę. Słyszmy się po Apple Event.

Trzymajcie się i udanego.

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę ★ gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]